



Śnieżka Run

W sobotę, 18 lipca, odbyła się II edycja cyklu Mountain Maraton - Bieg na Śnieżkę (Śnieżka Run 1602). Był to jedyny bieg w całym cyklu zawodów rozgrywany w systemie alpejskim, gdzie trasa wiodła niemal wyłącznie pod górę. Ze względu na swój profil jest to bardzo wymagająca trasa gdzie na 11,1 km trzeba pokonać różnicę wysokości wynoszącą aż 1053 metry! Daje to średnio około 100 metrów przewyższenia na każdy 1 km trasy! Jednakże trasa mająca liczyć pierwotnie 15 km, po kolejnych modyfikacjach (11,1 km) ostatecznie skrócona została do 9,3 kilometra, a różnica wysokości między startem, a metą wyniosła 847 metrów. Spowodowane było to lawiną błotną, która na początku lipca zasypała część Drogi Jubileuszowej. Kamienisko zostało usunięte, a droga czasowo włączona do ruchu pieszego, jednakże ze względów bezpieczeństwa Dyrektor Karkonoskiego Parku Narodowego skrócił przebieg trasy. Z tego też względu meta mająca znajdować się na szczycie Śnieżki została zlokalizowana przy schronisku Dom Śląski na Przełęczy pod Śnieżką (1400 m). Nadzieje zarówno Organizatorów jak i startujących w zawodach związane z poprawą pogody okazały się jednak płonne. Karpacz przywitał nas pochmurnie, mglisto i padającą mżawką. Na miejsce startu i zakończenia imprezy wybrano stadion w Karpaczu. Tam też usytuowane było biuro zawodów i parking.



Na bieg zjechała się spora grupa zawodników (148), będąca dwukrotnie liczniejsza niż ta, na I edycji w Ustroniu. Spowodowane było to jednak raczej większą popularnością biegu na Śnieżkę, który ma przecież już swoją tradycję i stałych uczestników. Niestety, bieg organizowany przez zmieniających się organizatorów nie potrafił w ostatnich latach osiągnąć wysokich notowań i tym razem nie ustrzegł się kolejnych niedociągnięć. Nie można ich tylko zrzucić na karb złej pogody, choć zapewne i te miały niemały wpływ na przebieg imprezy.

Silne deszcze, burza i temperatura spadająca do 10 stC towarzyszyły zmaganiom zawodników na trasie Śnieżka Run. Początkowo drobny deszcz towarzyszący od startu na stadionie w Karpaczu przeradzał się w ulewę w miarę wspinania się pod szczyt góry.



Dodatkowym utrudnieniem była słaba widoczność i gęsta mgła spowijająca masyw Śnieżki białym całunem. Wraz z nasilającymi się opadami i wzrostem wysokości spadała coraz bardziej temperatura, tak odmienna od tej, która towarzyszyła nam jeszcze dzień wcześniej.



Rywalizacja w kategorii kobiet toczyła się zgodnie z przewidywaniami i nie przyniosła większych niespodzianek. Podobnie jak na pierwszej edycji w Ustroniu, tak i w Karpaczu najszybsze okazały się te same panie, kończąc bieg nawet w tej samej kolejności.

Rywalizacja w kategorii mężczyzn wyglądała zgoła zupełnie inaczej i miała bardziej dramatyczny przebieg. Pierwszych siedmiu zawodników pomyliło w pewnym momencie trasę nakładając jej dość spory odcinek. Przy tej mgle jaka panowała na szlaku można było się łatwo pogubić w sytuacji gdy trzeba samemu decydować "k którędy teraz?". Gdy się biegnie "za stadem" to jest łatwiej i nie myśli się o kierunku trasy widząc przed sobą innych zawodników. Mimo iż dotarli na metę z bardzo dobrymi czasami bieg wygrał zawodnik spoza grona faworytów biegu. Wynikła z tego trudna sytuacja dla sędziów po tym jak grupa zawodników złożyła protest o dyskwalifikację całej siódemki argumentując tym, że trasa była jednak na tyle dobrze oznakowana aby jej nie móc pomylić. Wśród feralnej siódemki byli tak znani biegacze jak Andrzej Długosz i Rudyk Mykola, którzy argumentowali aby mimo pomyłki uznać ich wysiłek, gdyż nadłożenie drogi nie przyniosło im żadnych korzyści.

Po dokładnym sprawdzeniu trasy jaką pobiegli okazało się, że nadłożyli ponad 1,1 kilometra, co mniej więcej przekłada się na około 3 minuty straty. Organizatorzy postanowili więc uznać te wyniki i sklasyfikować wszystkich zawodników. Zakończenie mające swój finał na stadionie było raczej przygotowane na piękną i słoneczną aurę. Niestety, brak schronienia przed deszczem oraz przysłowiowej "płachty" nad głową dał się odczuć dopiero w chwili gdy przyszło dłuugo oczekiwać na dekorację i wyniki pod chmurką, w dodatku taką lejącą za kołnierz;). Na plus dla Organizatora przemawia podjęta decyzja o przyznaniu nagród finansowych i rzeczowych zarówno dla tych, którzy wygrali tzn. minęli metę jako pierwsi jak i tych z "nominacji". Cieszy fakt, iż Organizator stanął na wysokości zadania, ratując tym samym moim zdaniem mocno nadszarpniętą całą zaistniałą sytuacją opinię. Pomimo wielu rozbieżnych opinii przychyliam się do grupy osób, które uważają, że należy się nagroda także tym, którzy trasy nie pomylili i zajęli pierwsze miejsca. Nieporozumieniem jest nagradzać "zaocznie" tych, którzy "powinni byli wygrać". Było to salomonowe rozwiązanie, chociaż niesmak i tak pewnie pozostanie.

KOBIETY (open)

1. Izabela Zatorska, Polska, czas 57:24
2. Agnieszka Kobierska, Polska, czas 65:23
3. Joanna Drewnicka-Ogrodnik, Polska, czas 70:02

MĘŻCZYZNI (open)

1. Artur Kern, Polska, czas 50:43
2. Rudyk Mykoła, Ukraina, czas 50:48
3. Maciej Bierczak, Polska, czas 50:52

Oprócz nagrody finansowej najlepszy zawodnik i zawodniczka otrzymali dodatkową nagrodę w postaci pobytu w Rezydencji Apollo w Karpaczu.

Nagrody w kategorii MEN otrzymali także:

1. Maciej Bierczak, Polska, czas 50:52
2. Kornel Rakus, Polska, czas 52:10
3. Piotr Uciechowski, Polska, czas 52:47

Zwycięzynie w poszczególnych kategoriach wiekowych:

- WOMEN JUNIOR

Daria Szafrąńska, Polska, czas 72:40

- WOMEN SENIOR

Agnieszka Kobierska, Polska, czas 65:23

- WOMEN MASTER

Izabela Zatorska, Polska, czas 57:24

- WOMEN VETERAN

Anna Dobkowska, Polska, czas 74:43

Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach wiekowych:

- MEN JUNIOR

Maciej Bierczak, Polska, czas 50:52

- MEN SENIOR

Artur Kern, Polska, czas 50:43

- MEN MASTER

Piotr Uciechowski, Polska, czas 52:47

- MEN VETERAN

Leszek Zajac, Polska, czas 60:14